

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 90 K. za odnośnienie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincję z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 98 K.

Na prowincję z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.

W państwie niemieckim kwartalnie 12 K., w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halercy.

Cena numeru pojedynczego 10 halercy.

OGŁOSZENIA (Inseraty) przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ ulica św. Tomasza L. 35. — Od wiersza drobnym piśmem (petit) 20 halercy, układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 90 hal. Nadeślanie po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 halercy od wiersza. Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu“ prospekt, drukarz, ogłoszenia i t. p. przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egz. dla miejscowych, po 1 koronie od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. ZAMIEJ. SCOWE ogłoszenia i pnumerate przyjmują: W. Użarskiego. W Stanisławowie księgarnia Jasiełskiego. Stryl. W. Kurkowski biuro dzien. E. H. Wagmann biuro dzien. Kołomyja Dolniński Feliks, drukarnia ul. Kościuszki Nr 8. W Tarnowie M. Rockach iuro dzien. W Nowym Sączu T. Jakubowska księg. Pisz Roman księg. M. Bysiek główna trafik. Lustig Saymon biuro dzien. W Nowym Targu B. Massatach księg. Zakopane Księgarnia odhalańska, Głuszek, Zwoliński. We Wiedniu Hasenstein i Vogler A. G. Wien I/1. M. Dukes Nachf., Schalek, E. Braum Wien I. R. Mosse Wien II. W Berlinie Friedl S. A. Joessel. W Budapeszcie F. E. Goe. W KROLESTWIE POLSKIM: Sandomierz W. Chodakowska księgarnia. Kielce Kiebachy biuro dzien. Lublin Gł. trafik. W Miechowie J. Masłowski księg. i czytelnia

Listy pieniężne, przekazy na prenu meratę i inseraty nadysłać należy franko do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upo ważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckim. Reklama eye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rekopisów redakcyja nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza L. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracji i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOLUDNIOWE.

Interes.

Mamy przykład nowy i ciekawy, jak wojna, która szarpie nerwy ludów i pobudza ich fantazję do chorobliwego czasem działania, sama niejako równoważy ten atak na trzeźwość myśli politycznej swym nieubłagany realizmem. Dostarcza tego przykładu stosunek między Niemcami a Turcyą.

sprawozdanie o walkach na Gallipoli zgrupował około nazwisk i zaszczytu swych ziomków, nie wspominając w podobnej mierze o obcych, którzy nad cieśninami pracowali, prawda, że nie jako grupy armij, lecz jako wojska specyalne, albo jako dowódcy. Wogóle trzeba podziwiać skromność, z jaką Enver bej wyrzeka się chwali europejskiej jako „Defenser Hellespontis“.

Prądem kierującym w Turcyi jest dzisiaj nacjonalizm, stwierdza inny informator stambulski, p. Wilhelm Feldman w „Berl. Tagebl.“. Rewolucya młodoturecka była jak gdyby federalistyczna, marzyła o zjednoczeniu wszystkich narodowości polskijszyca w jeden „narod osmański“ i nie chciała słyszeć o różnicach między Osmanami pochodzenia tureckiego i nietureckiego. Nacjonalisci, którzy opanowali teraz dawny komitet młodoturecki, mają hasło „Turani“, tj. zjednoczenie narodów pochodzenia tureckiego, aby panowały nad innemi, kształtując państwo według tradycji dawnego tureckiego obyczaju i dążeń. Gotowi przyjmować od narodów europejskich, w szczególności od Niemców, wszelkie zdobycze cywilizacyi, pragną nacjonalisci utrzymać zupełną od obcych niezawisłość państwową i kulturalną. Są oni nie tylko przeciwnikami szkół niemieckich i francuskich w Turcyi, lecz pragną wykluczyć w szkołach własnych wszelką naukę języków obcych. Oni dzisiaj władną umysłami Turcyi. „Kto chce ocenić dalsze ukształtowanie się stosunków Niemiec do państwa osmańskiego — pisze p. Feldman — musi mieć informacje o nacjonalizmie tureckim. Gdy z nich zrezygnuje, będzie zaskoczony w sposób niemiły zawodami, którychby nie oczekiwał“.

Zniesienie tzw. kapitulacyi, które zapewniały dawniej poddanym europejskim w Turcyi przywileje i eksterytorialność, zwłaszcza co do sądownictwa, było pierwszym znakiem, że wzmocniona Turcyja przeciąga się po śnie i zamierza obywać się bez politycznych pielęgniarzy, którzy tak długo czuwały przy chorym człowieku nad Bosforem. Chory człowiek przeszedł kuracyę, zalecaną przez pana Twardowskiego: członki jego, posiekane ostrzem rewolucyi młodotureckiej i nabalsamowane maścią parlamentaryzmu, zrosły się; ze starego Turka powstał nowy, żądny życia i samodzielności.

Tamten miał w słowniku wyraz „wdzięczność“ względem opiekujących się nim laskawców, chociaż wymawiał go zwykle z dowiepsem przymrużeniem oczu. Ten nowy wstawił w to miejsce słowo: „interes“, rzucił je co chwila, a z dumem wzniesieniem głowy, bo obcowanie z Europą nauczyło go, że ceni się tam tylko mądrych, chytłych i silnych, że polityka jest sztuką zdobywania jak największych korzyści jak najmniejszym kosztem — o ile się to da, to i cudzym — i że na sentymenty, wspaniałości i wdzięczności liczą w niej tylko naiwni.

Wie o tem dyplomacya niemiecka, której realizm polityczny oddziaływał na młodą Turcyę swą jasnością i jej metodami. Oceniają w Berlinie usługi, jakie Rzesza oddała i oddaje państwu sultana, lecz rozumieją i tych usług wzajemność, tak wyraźną na terenie militarnym i aprowizacyjnym. To też patrzą w przyszłość bez złudzeń, trzeźwo oceniając wojenne współdziałanie jako grę interesów, która obowiązuje tylko w granicach do ut des. A prasa niemiecka zawszeza przestrzega tych w ojezyźnie, którzyby marzyli może o bezinteresownościach i wdzięcznościach, jako o romantycznym współczynnikiem dyplomacyi, której osią był, jest i będzie — interes.

Po liście Sienkiewicza.

Rozgłosnie zabrzniały w opinii polskiej słowa, któremi Henryk Sienkiewicz secharakteryzował kampanię, prowadzoną przeciw akcyi narodowo-humanitarnej. Prasa poznańska przedrukowała w całej rozciągłości za „Głosem Narodu“ list znakomitego pisarza-obywatela, zapatrując go w komentarze tchnące głębokim uznaniem dla akcyi ratowniczej, a potępiając surowo swawolne na nią ataki.

Konserwatywny „Dziennik Poznański“, rozpoczyna swe wywody od następujących uwag: „W dostępnych nam organach polskiej opinii publicznej nie spotkaliśmy się dotychczas i z cieniem zarzutu, stawianego Komitetowi generalnemu w Vevey. Owszem zdawało nam się, że cały nasz naród darzy czią najwyższą i bezgranicznym zaufaniem tę instytucję, której wyłączeniem zadaniem jest niesienie pomocy nieszczęśliwym ofiarom tej straszliwej wojny i na której czele stoją najszlachetniejsi, najwybitniejsi i najbardziej zasłużeńi przedstawiciele naszego społeczeństwa. Z zamieszczanego we wczorajszym numerze naszego pisma głosu Sienkiewicza przekonywamy się jednak, że i w tym wypadku znalazły się jednostki, szukające płam na słońcu i obryzgujące je dymem swej nienawiści wielkie do dzieła miłości bliźniego.“

Ostatecznie jednak źródło tych napaści jest kwestyja jeśli nie obojętna, to w każdym razie drugorzędna. Rzeczą zaś daleko ważniejszą i jednocześnie smutniejszą jest fakt, że ja wna c z y z k a l i s o w a akcyę przeciwko Komitetowi generalnemu w Vevey przybrała już takie rozmiary, iż prezes Komitetu uważał za właściwe publicznie przeciwko niej zaprotestować. Nie wahamy się zaś ani chwili zaznaczyć stanowczo, że całe uczciwe i patryo-

tycznie usposobione społeczeństwo przyłączy się do protestu przeciwko tej niegodziwej robocie.“

Stwierdziwszy dalek konieczność i olbrzymią narodową korzyść pracy ratowniczej, kończy organ konserwatywny poznański:

Więc też głosy, odzywające się tu i ówdzie przeciwko Komitetowi generalnemu w Vevey, nie są głosem narodu, ani nawet drobnej, jako tako odpowiedzialnej jego części. W czasach powszechnego zdenerwowania i chorobliwego rozpolitykowania znaleźć się mogą w każdym narodzie jednostki do pewnego stopnia zdeprawowane, oburzające jadem swej złości i zawziętych rzeczy najwznieślijsze, najszlachetniejsze przedsięwzięcie. Z zapatrywaniem jednak i dążeniami ogółu nie mają one nic wspólnego. Ogół solidaryzuje się z wielkim mistrzem słowa, który przez długie lata niespożytemi dziełami podnosił go na duchu, krzepił jego wiarę w lepszą przyszłość i który w chwili, gdy strasliwa zawierucha szaleć zaczęła nad naszymi ziemiemi, stanął na czele akcyi ratunkowej i kołł rany, jakie jego braćmi zadała wojna.

„Dziennik Kujawski“, wychodzący w Inowrocławiu, pisze między innemi:

„Całe społeczeństwo oraz cała prasa — z wyjątkiem nielicznych przyjaciół interesowanych w zarzuchach — potępiła te napaści składające hold obywatelskiemu sercu i poświęceniu tak Sienkiewicza jako i Paderewskiego. Osądzeni zostali ci, którzy kamieniem obelgi śmieli rzucić na czełgodne nazwiska. Smutny to fakt, że w chwilach najszlachetniejszej akcyi znaleźć się mogą zgrzyty tak niskie. Sądymy jednak, że nad niemi przejdzie historia do porządku, a działalność Sienkiewicza i Paderewskiego świecić będzie wiecznie jako promień jasny ciężkich dni obecnych, a świecić będzie jako promień tem cieplejszy, że w nim odbija się wola narodu, by iść śladami wezwania, które Mistrz Słowa rzucił światu całemu“.

Z prasy codziennej krakowskiej przedrukował list Sienkiewicza „Kurier Codzienny Ilustrowany“. Nie powtórzyły go natomiast „Naprzód“, „Czas“ i „Nowa Reforma“.

Rzeczy galicyjskie.

„Dito“ o X. arcyb. Teodorowiczu.

Do lwowskiego grecko-katolickiego ordynarytu nadeszło z Rzymu zarządzenie, aby kandydatów na duchowych grecko-kat. wysłuchał, przez czas niebytności X. metropolity Szeptyckiego, arcybiskup ormiańsko-katolicki, X. Teodorowicz.

Wielkie niezadowolenie wyraża z tego powodu „Dito“, twierdząc, że „wiadomość ta bardzo zasmuciła naszych świeższczeniów“. A obiektywne organu ruskiego przedstawiają się tak:

Prócz liturgicznych przyczyn mamy tu jeszcze, powiemy otwarcie, przeciw osobie święciela osobiste zarzuty. Dawniej ormiański arcybiskup uważał się za Ormianina, odczuwał przykro na własnym obrządku agresyję łacinników i dążeń ich do zagarnięcia Ormian w swoje stado; dlatego byli oni dla naszego obrządku przychylni, a w sporach narodowościowych obiektywni. W częstych sporach między naszym a łacińskim obrządkiem i ich arcybiskupami wystę-

powali zazwyczaj jako pośrednicy między obiema stronami. Zupełnie jednak inne stanowisko zajął obecny ormiański arcybiskup. Zignorował te straszne krzywdy, jakie my znośmy na polu narodem i cerkiewnem, przejął się zupełnie duchem naszych przeciwników i stał się przy każdej sposobności fanatyczno-prononowanym rzecznikiem ich dążeń.

W tem miejscu okazuje się, iż „Dito“ nie może przeboleć do tej pory kwestyji... reformy wyborczej sejmowej. „W naszej świeżej pamięci — pisze — stoi jeszcze jego (X. arcyb. Teodorowicza) deklaracya, aby nie dopuścić do sejmowej reformy wyborczej“. Wreszcie wytacza organ ruski pretensy do Watykanu i do nuncyatury wiedeńskiej. W Congregatio de propaganda fide „znajdują się osoby ze wszystkich narodów, nawet (sic!) Polacy, którzy nie mają tam właściwego zadania (sic!), a pominięty jest nasz obrządek i naród, chociaż jest tam bezpośrednio interesowany“. W nuncyaturze zaś istnieje prad powodowania się „tendencyjnymi wpływami“, więc winna ona zasięgać informacji „u nas, nie u gładkich, albo obojętnie interesowanych ludzi“.

Ewangelicy warszawscy wobec Ojczyzny.

Zbór ewangelicki w Warszawie przedłożył władzom niemieckim memoriał w sprawie szkół, utrzymywanych z fundusów własnych. W memoriale tym zawarł jego autorowie następujące przepiękne credo narodowe:

„Zawsze byliśmy usposobieni tolerancyjnie i chętnie dopuszczamy do naszych instytucy inowierców. W szkołach naszych są zawsze katolicy i mamy stale księży prefektów, którzy uczą religij katolickiej. W szpitalu ewangelickim na ogólną ilość 1620 osób w roku 1914 było ewangelików niespełna 23 proc., tj. 369, w ochronce zaś na 64 dzieci było 34 dzieci katolickich; w szkołach początkowych na 1770 uczniów i uczennic — katolików około 10 proc...“

Tego rodzaju stosunki są rzeczą całkiem naturalną: oto czujemy się poprostu członkami społeczeństwa polskiego i jest dla nas doprawdy rzeczą najzupełniej obojętną, czy w szkole, albo w szpitalu mamy do czynienia z uczniem lub pacjentem wyznania ewangelickiego, czy katolickiego, skoro ten i tamten są zarówno Polakami, czyli naszymi ziomkami. Gdyby ktoś zadał nam pytanie, w jaki sposób doszliśmy do tego rodzaju tolerancyi, moglibyśmy mu jedynie odpowiedzieć, że działamy w myśl tradycyi narodu polskiego. W Polsce każdy musi być tolerantem, gdyż jest to kraj, gdzie z wyjątkiem może okresu upadku na przełomie XVII i XVIII stulecia stosowano zawsze i względem wszystkich najszerzej pojętą zasadę gościnności“.

Przytoczywszy świetny przykład polskiej tolerancyi z historyi Gdańska w początku XVI stulecia, tak dalej opiewa memoriał:

„Tego rodzaju łagodne względem nas — ewangelików — postępowanie, które było udziałem naszym, lubo dysydetentów, tak za czasów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, jak i następnie po rozbiorach kraju, nie mogło zaprawdę nie wzbudzić w nas gorącego patryotyzmu polskiego. Niezależnie od tego, jakiego pochodzenia mogą być naogół protestanci polscy, obecna ich przynależność do narodu polskiego stanowi w w każdym razie fakt pozytywny, nieulegający żadnej dyskusji, zarówno jak i energiczny ich

W sprawie granicy polsko-mańruskiej.

W numerach 41. i 49. „Głosu Narodu“ pomieścił p. Jureczyński sprawozdanie z dwu moich wykładów pt. „Jak daleko sięga Polska“. Stało się to zupełnie bez mego współudziału, nie mogę więc odpowiadać za popełnione przez niego niedokładności, ani za własne jego dodatki, uszyte tu i ówdzie w sposób nie zawsze jasno wydatniający, gdzie jest granica między moim a jego zdaniem. Ponieważ były to niedokładności drobne, dające się najłatwiej określić jako brak precyzyi w oddaniu myśli wykładu, przeto przeciw nim nie reagowałem. Teraz jednak, gdy to właśnie streszczenie wzięt do Wasyl Szczerat za podstawę do swej ze mną polemiki, prowadzonej w trzech fejtetonach „Dila“ (numery 35, 36 i 37) pt. „Polsko-ukraińska granica“, muszę, chcąc mu odpowiedzieć — zwrócić przedewszystkiem uwagę na ten pośredni sposób, w jaki doszły do niego moje poglądy. Z góry jednak zaznaczam, że te drobne myłki bynajmniej nie upoważniają p. Szczerata do podsuwania zdań, zupełnie w sprawozdaniu p. Jureczyńskiego nieistniejących.

Czytelników „Głosu Narodu“ pozwalam sobie tam zająć, bo idzie tu o bliższe przyjrzenie się tej części naszych granic, którym w wykładzie całości, a tem bardziej w streszczeniu, nie można było wystarczająco poświęcić uwagi. Nie będzie zaś przytem bez interesu stwierdzić, do jakiego stopnia niektórzy ludzie, nawet ze stopniem naukowym, nie mogą się zdobyć na spójne osądzanie faktów.

Kamieniem obrazy dla p. Szczerata są oczywiście moje rozważania o posuwaniu się polskiego języka na wschód tak w Galicyi jak i w Chełmszczyźnie. Zarzuca im, że nie są oryginalne,

nalne, że nie wytrzymują siły zarzutów i sprowadzają się do szeregu przeciwności, a dalej, że fakty na ich potwierdzenie zebrane są fatalnie i przyelagnięte za uszy. Wyprowadza go z równowagi moje twierdzenie, że na Ruś posuwamy się „nieprotegowani, siłą wyższości naszej kultury“, że „pochód to o typie sprawiedliwym“, przeciw tym słowom przytacza różne kontrargumenty (o których niżej), zapominając jednak przytoczyć koniec mego zdania, gdzie nazwałem pochod polski na Ruś, „sprawiedliwym, bo odbywa się bez praw wyjątkowych, których gdzieindziej w stosunku do nas nie szczędzono“. Tylko po opuszczeniu tych słów może autor twierdzić, że „ten sprawiedliwy typ widzi się tylko w zdobycach polskich na Ruś, ale nie widzi się go w zdobycach niemieckich na zachodzie Polski“. Kto uważnie przeczytał streszczenie p. Jureczyńskiego (a tem bardziej kto był na moich wykładach), ten wie dobrze, że nie ma u mnie żadnej sprzeczności. Przecież, omawiając naszą granicę zachodnią, stwierdzałem wyraźnie, że znaczne straty ponieśliśmy tam już za czasów istnienia państwa polskiego, czyli nie wskutek jakichś gwałtów niemieckich, ale wskutek własnej nieudolności; mówiłem dalej, że po rozbiorach cofaliśmy się najbardziej w tych czasach, kiedy nie mieliśmy wprawdzie zupełnego równouprawnienia, ale kiedy nie było jeszcze przeciw nam specjalnych praw wyjątkowych. Wtedy cofaliśmy się oczywiście przed kulturą niemiecką, niewątpliwie wyższą w zakresie cnót ekonomicznych i organizacyjnych;

P. Szczerat więc sądzi, że pochod Polaków na Ruś odbywał się tylko pod protekcyą organów państwowych lub kościelnych — ja stwierdzam, że szerzenie się niemieczyny na zachodzie Polski odbywało się dawniej siłą jej kultury; po którejże stronie bezkrytyczne widzenie tylko własnych cnót, a cudzych grzechów?

Ma p. Szczerat słusność, gdy przeczy „zdo-byezom pokojowego osadnictwa polskiego“ w kraju między Rzeszowem a Jarosławiem i w Chełmszczyźnie. Tylko, że słowo „osadnictwo“ wprowadził w tym wypadku sprawozdawca, ja zaś mówiłem tylko o rozszerzeniu się na te okolice j e z y k a polskiego. Dalej jednak ironizuje p. Sz. fakt, że ze 150.000 byłych unitów, co po roku 1905 wrócili do katolicyzmu, może połowa mówi istotnie tylko po polsku, druga zaś połowa dopiero chce uczynić ten język swoim ojczystym: dla niego wątpliwa jest nawet polskość tej pierwszej połowy, słaba nadzieja społeczeństwa jest drugiej. Tu możemy spokojnie czekać przyszłości: niektóre części Chełmszczyzny należą do najsilniej polskich okolic, świadoma zaś w innych chęć mówienia danym językiem znaczy w dzisiejszych czasach trochę więcej od zamierzonych „praw historycznych“. I tu potrącić muszę o kwestyę religij (obrzędów): cóż z tego, że kiedyś tam „unia Chełmszczyzny była wyłączną zasługą Bazylianów“? Ważniejsza chyba to, kto przez 30 lat przymusowego prowoślawia wśród największych niebezpieczeństw niósł tym ludziom pociechę: czy może dziwić, że zwrócili się oni do narażających się dla nich księży rzymsko-katolickich i świeckiej inteligencyi polskiej, a nie do prawosławnych „kulturregerów“ rodem z Galicyi? Ci uświadomieni ludzie są chyba własnowolni, i koby sięgać po nich wbrew ich wysniewanej przez p. Sz. chęci, ten niewątpliwie „po cudzą sięgałby własność“.

Ostatnie dziesiątki lat na Chełmszczyźnie to jeden punkt, gdzie w wykładach swych mówiłem o korzystnych dla nas skutkach identyfikowania pojęć katolicyzmu i polskości. A więc p. Sz., ciesząc się rzadką rzekomo szczerością mego przyznania, że identyfikowanie to było dla nas w o g ó ł e na w s c h o d z i e korzystne, przypisuje mi twierdzenie, którego wcale nie wypowiedziałem*, którego też niema w sprawozdaniu p. Jureczyńskiego, jak również niema przypisywanego mi zdania, że „w Galicyi brakło przesłańdowań katolicyzmu i dlatego jego zdobycze tu mniejsze“. O zdobycach katolicyzmu na obszarze dzisiejszej Galicyi wschodniej zupełnie nie mówiłem, ale — skoro mi to podsuwają — to, nie wchodząc w szczegóły, muszę stwierdzić, że patrzę na nie zupełnie inaczej**): sądzę mianowicie, że przez unię katolicyzm zyskał, ale polskość straciła; przypominam też, że mówiąc o zachodzie Polski, wcale nie byłem zdania, by katolicyzm polskości tak znów wszędzie pomagał. Wynika z tego, że to wcale nie dla mnie tak ważny jest ten punkt religijny, ale dla p. Sz., u którego nienawisć do rzymskiego katolicyzmu goręcej zdaje się nad wszystkim. Charakterystyczna bowiem, że o polonizującym wpływie organizacyi rządowych tylko wspomina, ale o polonizacyi przez kościół łaciński mówi ciągle.

Na poparcie swoich twierdzeń o gwałtach polskich przytacza p. Sz. różne historyczne dowody. Ze gwałty wszędzie na świecie były, to jasne, były więc i ze strony polskiej. Jeżeli mimo to mówiłem o sprawiedliwym typie naszego pochod na Ruś, to nie bez podstaw: faktem jest, że ciężary pańszczyźniane w chwili

ich znoszenia były we wschodniej Galicyi lżejsze niż w zachodniej, faktem, że zwycięzcy polskich dworów było zawsze mówienie do chłop ruskiego po rusku; na wykładach podkreślałem, że Staszic na początku XIX w. rozdał swe dobra hrubieszowskie włosiąnom ruskim (do dziś ruskim), a nieco później mniej znany Karol Brzostowski to samo uczynił ze swemi dobrami sztabińskimi pod Augustowem (dziś okolica przeważnie polska, ale wtedy jeszcze białoruska). Dziwnie to objawy wynaradawiania!

Ale p. Sz. należy do tych pierwotnych natur, co z dzieciną wiarą wszystkie fakty „prześladowania“ jakościowo i ilościowo wyolbrzymiają. Oto np. „stwierdza“ on na „źródłach“ historycznych, że gr.-katolicka dyceceza przemyska miała w r. 1849 tylko 800.000 wiernych i 700 cerkwi, gdy tymczasem w r. 1660 miała ich trzy miliony z 3400 cerkiewiami. Wobec tego wystarczy przypomnieć, że na obszarze całej dzisiejszej łacińskiej dycecezy przemyskiej (obszarze mniej więcej zgodnym z obszarem przemyskiej dycecezy unickiej w XVII w., bo części województwa bełzkiego należały wtedy do eparchii chełmskiej) mieszka teraz zaledwie dwa miliony katolików obu wyznań. Dla drugiej połowy w. XVI Jabłonowski oblicza ludność ziem przemyskiej i sanockiej, tj. mniej więcej obszaru omawianej dycecezy, na 235.000; (nizkość tej cyfry nie zdejżi nikogo, co choć z grubszą dotknął się tych zagadnień: przecież ówczesną ludność całej Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza oblicza Pawłowski na 2.100.000, a Czerkaski podnosi ją do 3.200.000). A p. Sz. mówi o „stopniu milionów wiernych“, oczywiście prze-mocą.

Te miliony przypadają oczywiście na kawał kraju między Wiskiem a Sanem, na tych Polaków, co mówią dziś dyalektem „niemazurzą-

* Z tego wynika też, że nie mogłem tego przyznania wziąć z wykładów Mickiewicza, jak to z naciskiem twierdzi p. Sz.

** Z pewnością nie ja pierwszy i bez roszczenia sobie prawa do oryginalności.

udział we wszystkich dziedzinach narodowego życia polskiego. Głaz nieoceniarszy, a prostym, dla Polaka jedynie wymownym, napisem: „Jurgens — 1864”, stanowił osobną istotną naszego emigranta ewangelickiego w Warszawie. Nasze społeczne kolegium kościelne stołeczne miasta Warszawy ma zaszczyt w gronie przewodniczących liczyć cały szereg nazwisk, dobrze około sprawy kulturalnej polskiej zasłużonych: autora wielkiego historycznego dokumentu mowy polskiej Lindęgo, głośnego w swoim czasie lekarza i filantropa Malca, historyka literatury Jeniego, malarza Gersona i wielu innych. Braterstwo wspólnej niedoli, niby ów Mefistofelesowy „sok dziwnie osobliwy”, spoilo nas mocnym węzłem z całym szlachetnym narodem polskim w wawozach Somosierry i na polach walki pod Grochowem i Ostrołką, ale jeszcze ściślej w cytadeli warszawskiej, w celi wieziennej klasztoru Bazylianów w Wilnie i w kopalniach Sybiru”.

W akcie powymyślnym mogłyby sceptycy w rodzaju prof. Schmollera znaleźć odpowiedź na swą inteligentną wątpliwość, czy Polska — która wykazuje tak imponującą siłę przyciągającą — jest „zdolna do życia”.

Bank ziemski w Warszawie.

„Kuryer Warszawski” z dnia 7 lutego przynosi projekt utworzenia „Banku Ziemskiego”, opracowany przez warszawskie Towarzystwo kredytowe ziemskie. Treść artykułu poniżej podajemy, nadmienając, że na tych samych zasadach opierał się projekt jednego z uczestników ankiety urządzonej w sprawie ochrony ziemi przez Eksk. Długosza w Krakowie.

Władze Towarzystwa kredytowego ziemskiego rozstrzygnęły po kilkunastu obradach sprawę dostarczenia rolnikom kredytu na podwójnienie zniszczonych gospodarstw. Władze Towarzystwa przyszyły do przekonania, że potrzebie tej może zadość uczynić tylko specjalny Bank ziemski. Po szczegółowym rozpoznaniu przedstawionego przez delegację projektu statutu Banku ziemskiego uchwalono instytucję pomienioną założyć w Warszawie przy Tow. kredytowym ziemskim z prawem zakładania oddziałów i agentur przy wszystkich dyrekcyach szczegółowych Towarzystwa.

Według przyjętego przez władze Tow. kredytowego ziemskiego statutu, Bank ziemski otrzymuje od Towarzystwa 3 miliony rubli na tych warunkach, że z czystego zysku przedewszystkiem będzie wypłacone Towarzystwu 5% od kapitału zakładowego tytułem oprocentowania powyższego kapitału, pozostała reszta czystego zysku będzie w całości przelewana do funduszu rezerwowego Banku ziemskiego do czasu uzupełnienia tego funduszu do sumy 500.000 rubli. Następnie połowa czystego zysku, pozostała po potrąceniu procentu od kapitału zakładowego, będzie przelewana do funduszu rezerwowego, druga zaś połowa będzie przeznaczona na stopniowe umorzenie awansu Tow. kredytowego ziemskiego, aż do chwili zredukowania należności Towarzystwa do sumy miliona rubli. Nareszcie, gdy awans Towarzystwa będzie zredukowany do miliona rubli, czysty zysk, pozostały po oprocentowaniu powyższego awansu, będzie dzielony w ten sposób, że Towarzystwo kredytowe ziemskie otrzyma dwie trzecie czystego zysku, jedna trzecia zaś będzie przelewana do funduszu rezerwowego.

W razie upadłości Banku wierzyciele mają pierwszeństwo do całego majątku Banku i Tow. kredytowe ziemskie ma jedynie prawo do części kapitału zakładowego, pozostałe po zaspokojeniu wierzycieli. Poza kapitałem, udzielonym na założenie Banku, Tow. nie odpowiada za zobowiązania Banku.

W zasadzie kredyt rolnikom oraz związkom i stowarzyszeniom rolniczym może być udzielany na następujące zabezpieczenia: a) zastaw papierów wartościowych, notowanych na giełdach: berlińskiej, wiedeńskiej lub warszawskiej i przynależących stale oznaczony procent w wysokości, nie przekraczającej 80% kursu giełdowego w dniu zaciągnięcia pożyczki; rada zarządzająca ma prawo uznać, że przy zastawie listów zastawnych Towarzystwa 90% kursu giełdowego przedstawia dostateczne zabezpieczenie kredytu; b) ewikcja hipoteczna, mieszcząca się w % sumy szacunkowej dóbr, ustanowionej podług zasad Tow. kredytowego ziemskiego — rada zarządzająca jest jednak upoważniona powyższą granicę bezpieczeństwa na niektóre okoliczności obniżać.

Az do r. 1921 Bank ziemski może udzielać właścicielom majątków, dotkniętych klęskami wojennymi, specjalnych pożyczek, które pod względem zabezpieczenia mogą niezupełnie zadość czynić warunkom, powyżej wskazanym. Pożyczki pomienione mogą być przyznawane jedynie na podstawie wekslu i w ogólnej sumie nie powinny przewyższać 5 milionów rubli.

Jako dostateczne zabezpieczenie pożyczki klasztornej uważane będzie: a) poręczenie dwu osób, odpowiedzialnych majątkowo; b) ewikcja hipoteczna, uznana przez radę za dostatecznie pewną; c) zastaw inwentarza (u dzierżawców) lub zboża; d) zastaw papierów wartościowych, uważanych przez banki za pewne; e) cesja długotrwałej polisy na ubezpieczenie życiowe; f) zastaw kwitów rekwizycyjnych, przez władze rządowe ustalonych. Suma ogólna wkładów pieniężnych nie może przewyższać pięciokrotnej sumy kapitału zakładowego własnego i rezerwowego.

Jeżeli wydana pożyczka nie będzie w terminie zapłacona, Bank ziemski ma prawo sprzedać na giełdzie warszawskiej, wiedeńskiej lub berlińskiej papiery wartościowe, złożone na zabezpieczenie tej pożyczki. Z otrzymanej ceny sprzedaży Bank ma prawo pokryć wszystkie swoje należności z tytułu kapitału, procentów i kosztów, bez potrzeby wnoszenia przeciw dłużnikowi skargi sądowej.

Bank ziemski ma prawo wypuszczać oprocentowane obligacje na okaziciela, z następującymi jednak ograniczeniami: a) ogólna suma obligacji nie może przewyższać 1/4 sumy hipotecznej ewikcji, zabezpieczonych po pożyczce Towarzystwa, w granicach, ustanowionych według jego zasad; b) wypuszczone obligacje powinny być wycofane z obiegu najdalej w ciągu lat 10 od daty ich wypuszczenia; c) w celu zabezpieczenia praw właścicieli obligacji, Bank ziemski zapisze przez subintabulację na ewikcjach powyższych zabezpieczeń praw Tow. jako przestawiciela właścicieli obligacji. Tow. kred. ziemskie, jako opiekun powyższego zabezpieczenia, powinno przestrzegać, aby ogólna suma obligacji w obiegu nie przewyższała 1/4 sumy, złożonych na ich zabezpieczenie ewikcji hipotecznych.

Rok operacyjny Banku ziemskiego rozpoczyna się d. 1. stycznia i kończy się d. 31. grudnia, pierwszy rok zaś operacyjny rozpoczyna się od dnia zatwierdzenia statutu Banku przez władze rządowe i kończy się d. 31. grudnia 1916. roku.

Bank ziemski jest zarządzany i reprezentowany przez zarząd złożony z 4 osób, z których przynajmniej 2 muszą być wybrane z pomiędzy radców dyrekcyjnej głównej i komitetu Tow. kredytowego ziemskiego.

Rada Banku ziemskiego składa się z 6 członków i 4 zastępców, wybieranych w połowie przez komitet, w połowie przez dyrekcję główną; 2 członków rady może być wybranych z pośród ziemian, nie urzędujących w Tow. kredytowym ziemskim. Dla ważności uchwał potrzebna jest obecność przynajmniej 5 członków. Zmiany w ogólnych dyrektywach dla rady Banku ziemskiego może decydować ogólne zebranie komitetu Tow. W razie likwidacji Banku cały jego majątek, pozostały po uregulowaniu wszelkich zobowiązań, przechodzi na własność i wyłączne rozporządzenie Tow. kred. ziemskiego.

Po przyjęciu powyższych uchwał dalsze prace, związane z ustaleniem ostatecznej redakcji statutu Banku, uzyskaniem zatwierdzenia tego statutu i wreszcie z organizacją Banku, powierzone specjalnej delegacji, która będzie wybrana.

Przy rokowaniu z władzami co do zatwierdzenia statutu Banku, zmiany nie mogą dotyczyć zasadniczych podstaw Banku i zakresu jego działalności.

dytu; b) ewikcja hipoteczna, mieszcząca się w % sumy szacunkowej dóbr, ustanowionej podług zasad Tow. kredytowego ziemskiego — rada zarządzająca jest jednak upoważniona powyższą granicę bezpieczeństwa na niektóre okoliczności obniżać.

Az do r. 1921 Bank ziemski może udzielać właścicielom majątków, dotkniętych klęskami wojennymi, specjalnych pożyczek, które pod względem zabezpieczenia mogą niezupełnie zadość czynić warunkom, powyżej wskazanym. Pożyczki pomienione mogą być przyznawane jedynie na podstawie wekslu i w ogólnej sumie nie powinny przewyższać 5 milionów rubli.

Jako dostateczne zabezpieczenie pożyczki klasztornej uważane będzie: a) poręczenie dwu osób, odpowiedzialnych majątkowo; b) ewikcja hipoteczna, uznana przez radę za dostatecznie pewną; c) zastaw inwentarza (u dzierżawców) lub zboża; d) zastaw papierów wartościowych, uważanych przez banki za pewne; e) cesja długotrwałej polisy na ubezpieczenie życiowe; f) zastaw kwitów rekwizycyjnych, przez władze rządowe ustalonych. Suma ogólna wkładów pieniężnych nie może przewyższać pięciokrotnej sumy kapitału zakładowego własnego i rezerwowego.

Jeżeli wydana pożyczka nie będzie w terminie zapłacona, Bank ziemski ma prawo sprzedać na giełdzie warszawskiej, wiedeńskiej lub berlińskiej papiery wartościowe, złożone na zabezpieczenie tej pożyczki. Z otrzymanej ceny sprzedaży Bank ma prawo pokryć wszystkie swoje należności z tytułu kapitału, procentów i kosztów, bez potrzeby wnoszenia przeciw dłużnikowi skargi sądowej.

Bank ziemski ma prawo wypuszczać oprocentowane obligacje na okaziciela, z następującymi jednak ograniczeniami: a) ogólna suma obligacji nie może przewyższać 1/4 sumy hipotecznej ewikcji, zabezpieczonych po pożyczce Towarzystwa, w granicach, ustanowionych według jego zasad; b) wypuszczone obligacje powinny być wycofane z obiegu najdalej w ciągu lat 10 od daty ich wypuszczenia; c) w celu zabezpieczenia praw właścicieli obligacji, Bank ziemski zapisze przez subintabulację na ewikcjach powyższych zabezpieczeń praw Tow. jako przestawiciela właścicieli obligacji. Tow. kred. ziemskie, jako opiekun powyższego zabezpieczenia, powinno przestrzegać, aby ogólna suma obligacji w obiegu nie przewyższała 1/4 sumy, złożonych na ich zabezpieczenie ewikcji hipotecznych.

Rok operacyjny Banku ziemskiego rozpoczyna się d. 1. stycznia i kończy się d. 31. grudnia, pierwszy rok zaś operacyjny rozpoczyna się od dnia zatwierdzenia statutu Banku przez władze rządowe i kończy się d. 31. grudnia 1916. roku.

Bank ziemski jest zarządzany i reprezentowany przez zarząd złożony z 4 osób, z których przynajmniej 2 muszą być wybrane z pomiędzy radców dyrekcyjnej głównej i komitetu Tow. kredytowego ziemskiego.

Rada Banku ziemskiego składa się z 6 członków i 4 zastępców, wybieranych w połowie przez komitet, w połowie przez dyrekcję główną; 2 członków rady może być wybranych z pośród ziemian, nie urzędujących w Tow. kredytowym ziemskim. Dla ważności uchwał potrzebna jest obecność przynajmniej 5 członków. Zmiany w ogólnych dyrektywach dla rady Banku ziemskiego może decydować ogólne zebranie komitetu Tow. W razie likwidacji Banku cały jego majątek, pozostały po uregulowaniu wszelkich zobowiązań, przechodzi na własność i wyłączne rozporządzenie Tow. kred. ziemskiego.

Po przyjęciu powyższych uchwał dalsze prace, związane z ustaleniem ostatecznej redakcji statutu Banku, uzyskaniem zatwierdzenia tego statutu i wreszcie z organizacją Banku, powierzone specjalnej delegacji, która będzie wybrana.

Przy rokowaniu z władzami co do zatwierdzenia statutu Banku, zmiany nie mogą dotyczyć zasadniczych podstaw Banku i zakresu jego działalności.

Przy rokowaniu z władzami co do zatwierdzenia statutu Banku, zmiany nie mogą dotyczyć zasadniczych podstaw Banku i zakresu jego działalności.

Przy rokowaniu z władzami co do zatwierdzenia statutu Banku, zmiany nie mogą dotyczyć zasadniczych podstaw Banku i zakresu jego działalności.

Przy rokowaniu z władzami co do zatwierdzenia statutu Banku, zmiany nie mogą dotyczyć zasadniczych podstaw Banku i zakresu jego działalności.

Przy rokowaniu z władzami co do zatwierdzenia statutu Banku, zmiany nie mogą dotyczyć zasadniczych podstaw Banku i zakresu jego działalności.

Przy rokowaniu z władzami co do zatwierdzenia statutu Banku, zmiany nie mogą dotyczyć zasadniczych podstaw Banku i zakresu jego działalności.

Przy rokowaniu z władzami co do zatwierdzenia statutu Banku, zmiany nie mogą dotyczyć zasadniczych podstaw Banku i zakresu jego działalności.

Przy rokowaniu z władzami co do zatwierdzenia statutu Banku, zmiany nie mogą dotyczyć zasadniczych podstaw Banku i zakresu jego działalności.

Przy rokowaniu z władzami co do zatwierdzenia statutu Banku, zmiany nie mogą dotyczyć zasadniczych podstaw Banku i zakresu jego działalności.

„Słowiańska krew”.

Krytycyzm wobec „idei słowiańskiej” był w Polsce zawsze silny. Przejawił się ostatnio w broszurze H. S. Sienkiewicza (syna znakomitego pisarza), z której czytelnik francuski mógłby zaczerpnąć antidotum na mgławicę słowiańską, pokazywane mu przez teleskop prasy paryskiej. Warto zanotować głos w tej kwestii z Królestwa, okupowanego przez armie austro-węgierskie. „Ziemia lubelska” podaje wywód historyczny o „kwestii słowiańskiej” i kończy go jak następuje:

„Dość spojrzeć na koncepcję słowiańszczyzny poprzez doświadczenie dziejów, by opadła z niej wszelka ułudą żywiołowości, instynktu krwi, a został nagi szkielet. Tak, Symfonie słowiańskie będą się cieszyły powodzeniem chyba zawsze dla tej prostej przyczyny, że są korzystne dla pewnych narodów, które je rozumieją w sposób, zapewniający rozrost ich narodowego organizmu. My, Polacy, winniśmy zachować zimną krew, przywołać cały zapas krytycyzmu w stosunku do doktryny, którą nas chcieli unieść w chochołowy tan. Przedewszystkiem jednak zarzucić przyjęty przez niektórych termin „słowiańska krew”. Bo to, że powstawaliśmy i bniemy się będziemy przeciw niekowi Prus, to nie zaleta „słowiańskiej krwi”, lecz polskiej, która burzy się na ucisk wogóle i pragnie żyć pełnią samostanowienia państwowego życia”.

Na przykładzie Bułgarii, która wyłamała się z pod fikcji „solidarności słowiańskiej”, stwierdza „Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

„Ziemia lubelska” kruchosć doktryny wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgaria w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak roz

†

Celestyna z Rożańskich
ROZWADOWSKA

przeżywszy lat 78, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 21 lutego 1916 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod L. 21 przy ul. Smoleńskiej wprost na cmentarz nastąpi w środę dnia 23 b. m. o godzinie 3 po południu, na który to smutny obrzęd pozostałe dzieci i wnuki dla przasząja Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

NABOŻENSTWO ŻAŁOBNE

odprawione zostanie we czwartek d. 24 b. m. o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Ostatnia nowość!**Wydawnictwa Księgarni J. Czerneckiego** **Kraków**
SZEWSKA 17.Papierowe listy ozdobione wytwornymi reprodukcjami z obrazów
Prof. Piotra Stachemicza: 3276

Listy Pana Zagłoby. Serya I i II. Bohaterowie arcydzieł Henryka Sienkiewicza.

„Alma Mater” Serya papierów listowych ozdobionych kompozycjami o nastroju poetycznym i patriotycznym.

„Ad Astra” Galeria typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcji oddają w całej pełni finezyję właściwą rysunkowi znakomitego artysty.

Niema kraju w którym by te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszym wydawnictwem.

Współczesne Malarstwo polskie. Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach. Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i prócz tekstu zawiera 20 barwnych ilustracji oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.**Największy wybór kart pocztowych z reprodukcjami prac najznakomitszych artystów polskich i innych.** — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.**Katalog artystycznych kart pocztowych (Polska Sztuka w kartkach pocztowych)** zawierający 400 ilustracji. Cena 1 Kor. 50 h. Pocztą wysłać się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.**Księgarnia J. CZERNECKIEGO** **Kraków, Szewska 17.****Ostatnia nowość!****Senzacyjny wypadek XX. wieku!**

Zwracam na to uwagę, że nie chcę nikomu zrobić płatnej reklamy, jak to się bardzo często dzieje w podobnych wypadkach lecz donoszę każdemu całkiem za darmo, jak moje długoletnie ciężkie

cierpienie płuc

astmę, krztusiec zupełnie wyleczyłam. Ten środek domowy może każdy nabyć bardzo tanio. Proszę nadesłać opłaconą kopertę na odpowiedź. B. Kolenka, Wrschowitz obok Pragi, Czechy.

2000 pism dziękczynnych.

Tydzień jak zacytowałam już użył mi w dokuczliwym cierpieniu, kaszel zmniejszył się, ciężki oddech ustąpił i zapomniałam, że byłam chora. Składam Pani serdeczne „Bóg zapłać” a równocześnie będę wszystkim cierpiącym polecać by korzystali z tak dobrego i skutecznego środka itd.

ZMIGROD. AD. MIELECHOWSKI.

Obiadyprywatne: Ul. Karmelińska 1. 46
II p. na prawo. 153**Powróciłem****STANISŁAW MIŚ**
KRAWIEC DAMSKI
Kraków, Grodzka 18**Do Przewieleb. Księży, Przełożonych Klasztorów oraz Zakładów i P. T. Kupców.**

Liczne zapytania wpływają do mnie ze strony Przew. Duchowieństwa, kto jest właścicielem Krajowego Zakładu produkcyjnego wosku w Tarnowie i kto ukrywa się, figurując pod firmą: „Pszczółka”.

Otrzymałem następującą informację: Właścicielem owego przedsiębiorstwa jest Izraelita Abraham Spielman, handlarz wosków, który zajmuje się przytem sprzedażą świec. Tenże wydał cennik pod nazwą: „Pszczółka”, Krajowy Zakład produkcyjny wosku w Tarnowie i wybrał stosowny wstęp na pierwszej stronie cennika:

„Służmy pocziwiej sprawie, a jako kto może, niech ku pożytkowi dobra wspólnego pomoże”. W ten sposób bierze niedoświadczonych na wędki — Abr. Spielmann produkcyjny świec wcale nie rozumie, nie jest uczonym woskarzem, nie zna materjału, który się używa do wyrobienia świec; rachuje na niedoświadczenie odbiorców, którzy wpadają w jego sidła, przysyłając mu swoje zamówienia. Dotychczas wymienia w cenniku różne uznania, które nigdy nie otrzymał, wszystkie bowiem pochwały są fikcyjne; nie uznawałby bowiem za potrzebne ukrywania nazwisk obdarzających go owemi pochwałami. Abr. Spielmann nie posiada pozwolenia na wyrobienie świec przez władzę; cały cennik jego jest przeważnie odpisem obcych cenników. Podatku zarobkowego nie płaci, ponieważ nie posiada karty przemysłowej. Ze władza to znosi, jest tylko dowodem, że o tej sprawie nie wie.

Równocześnie z tem ostrzeżeniem P. T. Szan. Odbiorców została wniesiona skarga na Abr. Spielmana do c. k. Izby Handlowej w Krakowie i do c. k. Starostwa w Tarnowie. Ponieważ posiadam bliższe i dokładniejsze informacje w dotychczas sprawie Abrahama Spielmana, mogę takowemi każdemu interesowanemu służyć.

Z głębokim szacunkiem
Fabryka świec i wyrobów woskowych
FR. SEZEMSKY
Biała (Galicya).**Olbrzymia głowiasta salata „Senzacya”****dotychczas największa salata głowiasta.**

Prawdziwy olbrzym z pośród salatek, gdyż rośnie w polu, nawet w lecie przy największych upałach, dorasta wielkości białej kapusty głowiastej. Główni wagi 3-ech kg. nie są rzadkością, jest przeto rzeczą zrozumiałą, że ogrodnik zyskuje na targu za nią najwyższą cenę. Każda roślina tej delikatnie kędzierzawej, jasno zielonej olbrzymiej salaty ma główkę twardą, przedsmak innych gatunków salatek po przyprawieniu zupełnie odpada. Z jednej i tej samej grządki można 6 do 7 tygodni zbierać salatek bez wzrostu główek tež w nasienie. Przyprawiona daje wyborną, najlepszą w smaku salatek, którą można długo w półmisku przechowywać, gdyż nie więdnije tak łatwo jak inne gatunki. 1 Porcja 1 Mk., 20 gr. 2 Mk., 100 gr. 5 Mk. dostarcza 241

Adolf Theiss

w Mannheim, Gospodarz-rzeczoznawca.

Właściciel winiarni HUBERT SPITZ, Klosterneuburg Nr 3

Telefon Nr 39.

Poleca białe, czerwone i butelkowe wina w najlepszych gatunkach. SPECYALNOŚĆ: Dolno-austriacki Riesling, Oedenburskie Burgundzkie wina, czerwone (z własnych winnic).

KAZANIA PASYJNE**Ks. Tomasza Grodzickiego**

na 3 posty podzielone są najpraktyczniejsze zarówno na wieś jak i do miasta.

Po otrzymaniu K 5 wysłać egz. opr. Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie (Floryańska 1).

KSIĘGARNIA I DRUKARNIA
ZYGMUNTA JELENIA W TARNOWIE

wydała i poleca:

MIECZYSLAW SCHREIBER**„PRZEWODNIK STOLARSKI”**

obejmujący potrzebne wiadomości tak z dziedziny zwyczajnego i zbytkownego materjału i technologii mechanicznej, jakoteż ostatecznych robót około wykończenia wyrobów drzewnych, barwienia, zdobnictwa i imitacji z 146 ilustracyami. — Cena egz. w opr. 5 Kor., z przesyłką za nadesłaniem przekazać 5 Kor. 50 hal. (za zaliczką ze względu na koszt nie wysłać się). — Do nabycia we wszystkich większych księgarniach. 1-1

GAZETA MIESZKAN
JUŻ WYSZŁA

Do nabycia w Administracji ulica Karmelińska 15, w agencjach i sklepach z przybarami piśmiennymi.

Od 1 marca

potrzebne mieszkanie 4 — 5 pokoi z przedpokojem, z komfortem umeblowanych, z utrzymaniem na 4 osoby, ciepłym i światłem, na parterze lub na I. piętrze, słoneczne, spokojne, poza obrębem plant, w zd-owej choćby nawet odległej dzielnicy, za dużym wynagrodzeniem. Zgłoszenia tylko listowne pod „SZAROTKA” przysłać do Administracji „Głosu Narodu”. 208

Do wynajęcia zaraz

3 pokoje, przedpokój i kuchnia. — Sienna 7, II p. 284

Starsi chłopcy

potrzebni są do ekspedycji dziennika „Głosu Narodu”. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu”

STÓŁ

rozsuwany na 24 osób i kilka krajobrazów tanio do sprzedania. Ul. Długa 1. 50 parter prawo. 8

Poszukiwane posady.**Agronom**

z długoletnią praktyką w większych majątkach zajęty obecnie w Galicji wschodniej wskutek stosunków rodzinnych pragnąłby zmienić posadę do zachodniej części kraju. Bliższa wiadomość: H. Adamc Newy-Sacz ul. Żeglarska 7.

PRZYJMĘ

posadę do towarzystwa w mieście lub na wsi, władam językami: polskim, francuskim i niemieckim. Łaskawe zgłoszenia pisemne do Administracji „Głosu Narodu” pod „Królewianka.” 235

Organista

zdolny, z ładnym głosem, młody, 20-letni wolny od wojska z chlubnymi świadectwami poszukuje posady na stałe, lub na czas wojny. — Adres: Kraków-Podgórze ul. Słowackiego L. 15. Michał Lorenz. 219

OSOBA

w średnim wieku znająca się na gospodarstwie domowym, wiejskim prowadzeniu hotelu pragnie zaraz posadę gospodyni. Łaskawe zgłoszenia pisemne do Adm. „Głosu Narodu” Nr. 8. 245

KASYERKA

ewentualnie ekspedientka z dłuższą praktyką, poszukuje posady w sklepie kożennym lub składzie materjałów. — Łaskawe zgłoszenia pod „Kasyerka A.” do Adm. „Głosu Narodu”. 245

Wolne posady**Posady wolne**

dla

Inwalidów wojskowych
zaraz do objęcia

Stangret wysłużony kawalerzysta. Pałac do cegielni parowej pieca Hoffmanowskiego.

Stróż folwarczny znający się trochę na ogrodnictwie.

Fornal 3-ech do koni roboczych. Leśny i stawowy.

Wszyscy na ordynaryę. — Zgłoszenia dwór Bołecin poczta Trzebinia. 251

KOBIEŹE

młoda, inteligentna do praktyki handlowej przyjmie Katol. Spółka Handlowa, Mały rynek 4.

Zgłoszenia od 5 do 7-jej godziny wiecz.

Posada organisty

260 w Gręboszowie, p. loco, dyec. Tarnów

zaraz do objęcia.

Reflektujący przesyłać odpisy świadectw i poleceń do tamtejszego Urzędu parafial.

Kupne — sprzedaż**Związek Koleżeński Urzędnik.**
Twa Wzajemn. Ubezpieczeń

ma zamiar zakupić pewną ilość artykułów spożywczych do codziennego zapotrzebowania. — Oferty pisemne. — ceny podane za 50/100 kg do Związku ul. Basztowa 8.

Łóżeczko dziecięce używane
kupię.

Łaskawe zgłoszenia listowne do Adm. „Głosu Narodu” pod S. S.

Dywan**na podłogę kupię.**
Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gł. Narodu” pod N. M.**Starożytności**

Wieloletni KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO w Krakowie (Floryańska 1).

NOWENNA
na skuteczniejsza

do M. B. Nieustającej Pomocy w Księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie, Floryańska 1. po 60 h. i po 1-60 (odd. opr.). Należytość z góry w znacz. pocztowych.

NaukaW najbliższych dniach rozpoczynamy **praktyczne kursy języka niemieckiego****i francuskiego**
z opłatą miesięczną 5 koron.**Kursy Ansona**
ul. Szewska 17. 79**Bank Galicyjski**
dla handlu i przemysłu
w Krakowiezniża stopę procentową od wkładek o-
szczędności na:**4⁰/₀,**stopę procentową zaś od asygnat kaso-
wych z 60-dniowym wypowiedzeniem na:**4¹/₂ 0₀.**

Kraków, dnia 21 lutego 1916.

DYREKCJA.

WINO OWOCOWE

(Oryginalny wyrób wiejskich chłopów) w beczkach i wagonowo oferuje

winiarnia owocowa Maks Flattow

Wiedeń XVIII/3, Hernalser Hauptstr. 57. Telef. Nr. 39361.

Za 100 litrów K. 40—, najlepszej jakości K. 50— loco Wiedeń. Zwrot

kaucyj za beczki. Próbkę za zaliczką. Przy wagonowych zamówieniach prosi-
my żądać specjalnej oferty. Ważne dla P. T. Restauratorów zamiast piva.**Wobec zniszczenia**
tak wielu kościołówpodpisana firma ośmiela się przypomnieć Czcigodnemu Duchowieństwu
że od swego założenia w 1876 roku zajmuje się:**budową ołtarzów, dostarczaniem obrazów**
do nich, Stacyj, Drogi krzyżowej, figur
i sprzętów kościelnych.Tak długoletnia praktyka i znajomość rzeczy właściciela firmy oparta na
organizowanych siłach fachowych artystów daje rękojmię wykonania zlecen
sumiennie i po możliwie najniższych cenach.**KSIĘGARNIA KATOLICKA****Dra Władysława Miłkowskiego**
w Krakowie, ul. Floryańska 1. 2812**Na nadchodzącą wiosnę polecam do siewu****NAJLEPSZE NASIONA**

196

Gospodarcze, Leśne, Warzywne, Kwiatowe z gwarancją czy-
staści i siły kiełkowania.**Drzewka owocowe i ozdobne**Krzewy, Róże piętne i krzaczaste, oraz wszelkie artykuły
wchodzące w zakres Ogrodnictwa i rolnictwa. — Towar do-
borowy. — Cennik i specjalne Oferty wysłać opłatnie.**E. FREEGE, Kraków****KAPITAŁU**wyłącznie polskiego min. 50.000 Koron
poszukuje**FABRYKA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH**we Wschodniej Galicji — Interes bez konkurencji, zbyt każdej
produkcji zapewniony. — Łask. zgł. p.d. „Odbudowa” Nr 2037.
Wiedeń I. Biuro ogłoszeń M. Dukes Nechfolg. A. G. Wollzeile 6.**SYNDYKAT ROLNICZY**

ma na składzie

PASZE DLA BYDŁA I KONI

jako to:

cukier denaturowany, melasynę, suszone wytloki (pła-
tki) buraczane i makuch rzepakowy. 258**Do drobnych sprzedawców obuwia**
10.000 par.Buciki skórkowe, berlaże, buty z cholewami, lek-
kie berlaże, „Halina” buciki pierwszej jakości, które
z powodu małego błędu konfekcyjnego nie są przepiso-
wani, są dla cywilnych potrzeb także w małych ilo-
ściach, częściowo sprzedającym tanio wprost do od-
stąpienia. Zarazem są także do nabycia większe ilości
komercyjnych bucików (damskich sznurowanych, pa-
ryskich, jakoteż męskich turystycznych. — Interesanci
mogą podać swe adresy podróżującemu, Ignacemu Ma-
tusze, Hotel City w Krakowie.**Skórki pomarańczowe**
w każdej ilości zakupi
Fabryka Cukrów „Kryształ” w Podgórzu,
ul. Słowackiego 25.**Ważne**

dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWEwszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości
KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH**PAPY DACHOWEJ I ASFALTU****Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI****Podgórze-Zabłocie**

Dla komitetów odbudowy stosuje się

= ceny ściśle fabryczne. =

Wojenna
Centrala Handlowa

spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Kraków, ul. Garncarska 7.

poleca:

w **DZIALE BUDOWLANYM:** drzewo budulcowe kan-
towe, deski, cegły, dachówki, papy, wapno, cement,
szkło tafelowe i wszelkie inne materjały budowlane.w **DZIALE APROWIZACYJNYM** Ryż, sago, Tarho-
ny (kluski węgierskie), mleko kondensowane, ma-
sło, słoninę i smalec, śledzie, sardynki, sliwki su-
szone i marmolady, kapustę kiszoną, korzenie, naftę,
mydło, świece i inne artykuły codziennej potrzeby.w **DZIALE WĘGLOWYM:** węgiel krajowy, górnio-
śląski, koks.

Sortować tylko hurtownia.

201